

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane”:
Rocznik. Półrocz. Kwartal. Miesięcz.
W WILNIE 8 — 4 — 2 — 70
Z PRZYSYŁKĄ POCZTOWĄ 10 — 5 — 2.50 — 84
ZAGRANICĄ 14 — 7 — 4 — 1.50
Zmiana adresu 20 kop. — Za odesłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych od swotu — nie przechowuje.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 5 wieczór.
W niedziele i święta od 9 — 10^{1/2} rano.
Skrzynka pocztowa № 122 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za jeden wiersz garmentowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmentowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz tytułu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne na jeden wiersz palitywy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz palitywy 3 kop., najmniejsza 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI

LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymaniu „Kurjera Litewskiego”, uprzejmie prosimy o wcześnie nadsyłanie prenumeraty na rok 1909.

TEATR „EDEN” TEATR
ul. Wielka № 45.

DRUGI OBRAZ Z SERJI
Trzęsienie ziemi w Sycylii.
Marynarzo Rosyjscy poszukują rannych i wiele tragicznych epizodów.

Sanatorium D-ra Solmana
Warszawa, Aleja Szuoha 9.
Specjalność: leczenie chorób chirurgicznych i kęśkich. Pobyt i opatrunki od r. 3 do 7 dziennie. Ambulatorjum od 12—1. Sa

Zwracamy uwagę życzącym sobie nabyć
ILLUSTROWANY KALENDARZ „KURJERA LITEWSKIEGO”
na rok 1909,
że istnieje do sprzedaży tylko niewielka już ilość egzemplarzy tego kalendarza, który wkrótce będzie zupełnie wyczerpany.
Cena kalendarza kop. 60, w opr. kart. rb. 1, przesyłka kop. 25, zaliczenie kop. 10.
Wydawnictwo ILLUSTR. KALENDARZA „KURJERA LITEWSK.”
Plac Katedralny 4.

Teatr Polski. W sobotę 10 stycznia 1909 r.
W TEATRZE MIEJSKIM.
I-szy raz **„MAŻ IDEALNY”** I-szy raz
sztuka w 4 akt. Oskara Wilde
Jutro o 3 pp. w teatrze (ceny zniżone) „Ułani Księcia Józefa”, wieczorem o godz. 7 w sali (ceny zniżone) „Czartowska lawa” (po przedstawieniu tańca).
KLUB KOLEJOWY. Dziś, w sobotę 10 stycznia Wielka Maskarada dla wszystkich z PREMJIAMI
Szczegóły w afiszach 2050

Parcelacja jako czynnik kultury.

Przez cały szereg lat dla ogółu ziemian Litwy i Białej Rusi parcelacja była tym aktem przekleństwem, o jakim zaledwie śmiały pomyśleć człowiek, któremu niedawno nie już do stracenia nie zostawało. I nie dziw. Z parcelacją bowiem łączyła się beznadziejna utrata ziemi, jako warsztatu pracy, jako ostoji życia społecznego i narodowego.
To też choć niejednego z ziemian warunki niesprzyjające przyprawiały niemal o rozpacz, choć niejednemu sen z powiek spędzał lub nawet i życie skracający w ciągłej trosce o jutro, o byt własny i rodziny, trwali mocno, trwali długo i — wytrwali. Był to więc okres nieledwie zbliżony do martyrologii społeczno-ziemiańskiej, lecz jednocześnie, z małymi wyjątkami, był to również okres zaznaczenia pewnej zasługi społecznej i chwaly.
Ze zmianą wszakże warunków, z konieczności powinna przyjść i zmiana taktyki. Dziś już w wielu wypadkach utrzymywanie się za wszelką cenę przy obszarze, przenoszącym środki wielu naszych ziemian, środki niezbędne na uruchomienie większego warsztatu rolno-przemysłowego, staje się po prostu aktem samobójczym i prowadzi do ostatecznego bankructwa.
A gorzej jeszcze sprawa przedstawia się tam, gdzie właściciel ziemi nie chce lub nie może osobiście kierować swym warsztatem pracy i zdaje to na zastępów, w postaci nieudolnych oficjalistów lub też niesumiennej dzierżawców, bo wtedy zniszczenie warsztatu posuwa

40 tysięcy rubli (licząc wartość dóbr 80 tys.), otrzymuje dochodu 1730 rb. i ma do rozporządzenia dom na wsi. Tak się dzieje, o ile właściciel wy daje dobra w dzierżawę; rachunek zrobiliśmy raczej w stronę przychodu, niżli rozchodu. Tam zaś, gdzie gospodarz kieruje sam właściciel, oczywiście, musi mieć on jeszcze bardzo poważny kapitał obrotowy w inwentarzach i najczęściej za swą ciężką pracę nie zyskuje nic ponad tę sumę 1730 rb.
Rzeczą jest oczywista, że dla człowieka z rodziną, który ma pewną i to dość znaczną sumę potrzeb stałych i który za ten pobyt na wsi musi dość drogo opłacić w postaci wielu ciężarów, zgola nieznanych inteligencji miejskiej, suma powyższa nie może wystarczać. Więc ciągle poszukiwanie pożyczek krótkoterminowych, więc zaleganie z ratami bankowymi, więc wyciąganie z lasu wszystkiego, co się wyciągać daje i t. d. i t. d. A wnet potem nieuchronna ruina lub, co najwyżej, wiekuiata, a wyczerpująca pod każdym względem anemja. A przecież niema tu żadnej przesyady, jedno dość ścisły i prawdopodobny, choć w ogólnym tylko zarysie skreślony, rachunek.
Jeśli więc od 40 tys. kapitału można w miesiąc z łatwością mieć 7 proc., czyli 2800 rubli rocznego dochodu, przy najpewniejszej lokacji, jedyna droga — osiągnąć w miesiąc. Tak też robi niejedyn, zbywszy się majątku pierwszemu lepszemu nabywcy, a, jak dziś, najczęściej Bankowi Włościańskiemu.
Sądzę jednak, że takie wyjście należy pozostawić jedynie niedołączom lub istotom nieuspołecznionym. Miasto chętnie wita nowych przybyszów z kapitałem i pracą, ale wcale nie potrzebuje zdetrinizowanych wielkości i próżniaczych zastępów, dla których całą treścią i istotą jest nieraz dość wątpliwej wartości ich przeszłość.
Są inne drogi i lepsze pod względem społecznym i nawet korzystniejsze pod względem materialnym, a temi jest — parcelacja częściowa lub całkowita.
Wzmyślny wypadek, kiedy ziemianin sam gospodarzy i nie ma dość kapitału obrotowego na gospodarstwo intensywne, gdyż to się zdarza u nas najczęściej. Pcha się o to gospodarz, jak się da, to oddając drobne kawałki w dzierżawę, to przybierając t. zw. polowników do całosci lub tylko części ziem ornych i łąk. Wypłatać się z tego nie sposób, bo przejście do systemu właściciwego oraz amoljoracji, niezbędne dla zamiany nieużytków na ziemię użytkowe, wymagają zna-

cznego nakładu w ciągu pierwszych lat kilku.
Jest jedno tylko wyjście: część dóbr rozdzielić na odpowiednie parcele i w drodze dobrowolnych układow sprzedaż włościanom okolicznym. Lecz tu ziemianin spotka się z nowym kłopotem: po pierwsze, na zrobienie podziału trzeba także ponieść kosztą, a po drugie — nabywca włościanin rzadko będzie mógł zapłacić cały szacunek nabywanej parceli gotówką, więc musi szukać kredytu.
Tego zaś nie znajdzie nigdzie, chyba w Banku włościańskim. Złudzenie! — tu właśnie spotka go odmowa. Bank włościański na Litwie i Białejrusi przyjmuje włościan mieszkających w wielką powściągliwością i o nabyciu jakiegokolwiek dóbr mówi sobie nie da. Z drugiej zaś strony, prawda — Banki ziemskie dają pożyczki, począwszy już od sumy 500 rb., czyli że nabywca parceli 15 dziesięcin w niezłej glebie może już pokusić się o zaszczyt zostania ich dłużnikiem.
Lecz i tu sprawa utknie. Ziemianin, nabywca nim sprzeda, musi uzyskać od Banku zdjecie zaprzeczenia na pewnej przestrzeni swych dóbr, czyli zapłacić przypadającą, podług żądania banku, część długu lub też dać inne jakiego zabezpieczenie. Nowonabywca zaś włościanin, dopiero po dokonaniu kapna, może reflektować o tę pożyczkę. Trzeba więc dokonać podwójnej czynności, przy braku gotówki u stron obu, a obok tego ponieść jeszcze kosztą dodatkową i względnie dość znaczną. I o to się wszystko rozbiega. A przecież nie trudno tu dostrzedz, iż rzecz całą możnaby załatwić na papierze, o ile sam Bank ziemski wzięłby sprawy stron obu w swe ręce.
O ile zaś banki ziemskie nie będą mogły wziąć tej sprawy, aż nadto doniosłej i poważnej, w swe ręce, musi powstać jakaś nowa instytucja pośrednicząca, zbrojna zarówno w poważne zasoby pieniężne, jak i w szeroki kredyt moralny i współzemiań.

Tę instytucję może być tylko Bank parcelacyjny, a zakresem jego działania przyjęcie na siebie w granicach Litwy i Białejrusi dwóch czynności powyżej wskazanych, oddanie do ziemianina sprzedawcy i włościan nowonabywcy.
Po za zadaniami natury czysto finansowej, przysły Bank parcelacyjny ma nader doniosłe zadanie społeczne: utrzymać i nadać ziemię ojczyzną śród żyjących miejscowych i w ten sposób jedynie skutecznie przeciwdziałać napływowi nowych,

Wystawa nasion w Kownie

urządzona będzie przez Kowieńskie Towarzystwo Rolnicze w d. 18, 19 i 20 lutego 1909 r. (st. st.) w salach hotelu „Wersal”.
Na wystawę przyjmują się wszelkie nasiona zbóż okopowych, ogrodowizn, drzew owocowych i leśnych. Przyrzady do oceny i kielkowania nasion.
Otwarcie wystawy nastąpi 18 lutego o 11-iej rano.
W dni następne wystawa będzie otwarta od 11 rano do 7 wiecz.

Mińsk gub. **Ul. Magazynowa № 4.** Mińsk gub.
KANTOR „KURJERA LITEWSKIEGO”
Przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia oraz sprzedaje pojedyncze numery „Kurjera Litewskiego”.
W tymże kantorze przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia dla tygodnika **„Przyjaciel Ludu”.**
Mińsk gub. **Ul. Magazynowa № 4** Mińsk gub.

ODCINER „KURJERA LITEWSKIEGO.”
ELIZA ORZESZKOWA.

HEKUBA.

(1863).
Czy tylko niki? Coś jednak za krzakami bżowym zaszeleściło i coś ciemnego wśród gęsto splecionych gałęzi zaszarzało. Ale p. Teresa i Julek uwagi żadnej na to nie zwrócili. Małoż to skrzydeł ptasich za oknami trzypoce, a było im w tej chwili do przyglądania się grom barw i światła w krzakach?
Tymczasem po drugiej stronie bżowego krzaku, dwie postacie chłopięce, jedna niedoroslą, a druga wcale jeszcze dziecinna, w postawach wyprężonych i ze skamieniałemi od wytężonej uwagi twarzami, podsluchiwały.

W tymże momencie w tej chwili od ciekawości namiętnej rozblysnęły, cery jednostajnie przez wiosenne wiatry i upaly opalone. Tylko, że starszy wysmukły był i wydawał się sprężystym, gibkim, a z twarzy bladawej wrażliwym i zapalczywym, młodszego zaś krepość, czy przysadzistość kształtów, łączyła się z rumianością, powlekającą pyzate, zupełnie jeszcze dziecinne policzki. Zresztą lat niespełna piętnaście i trzynastka, stare jakieś, już za krótkie i za ciasne mundurki szkolne, stopy bosa, ślady świeżej wędrowki po drogach piaszczystych i podłożach leśnych, na sobie mające.
Z kilkogodzinnej wędrowki po wsi chłopskiej i lesie powróciwszy, zaraz spostrzegli, że pomiędzy matką i Julkiem coś jest, jakiś sekret, niepokój. Przy stole obiadowym matka mniej, niż zwykle mówiła, nawet ich za niezgrabne jedzenie gderać zapomniiała, a Julek zamyślał się często i ani razu z nich nie zażartował. Oni oddawna już czegoś domyślali się, coś w powietrzu czuli, o czemś z zasłyszanych rozmów pomiędzy starszymi wiedzili. W szkołach jeszcze, tam w miesiącu, skąd na święteczne wakacje do do-

mu przyjechali, wiele już o tem, co ma stać się, pomiędzy kolegami mowy było. A dlaczego po przejściu wakacji świętecznych, matka do miasta i szkoły wrócić im nie pozwoliła? Oho! Słyszeli dobrze, jak raz do Julka powiedziała: „w czasach takich, kto wie, co z dziećmi stać się może. Niech lepiej w domu zostaną”. Julek zauważył, że rok czasu w szkole straca, a ona odpowiedziała: „Niech lepiej rok straca, a żywi i cali zostaną! Ot, co zaszło! Aby żywi i cali zostali! Inni, to mają prawo rozporządzać się swoim życiem i swoją całoscią, a oni, niech przy fartusku maminy siedzą i hańbą choćby okrywają się, zdracjami kraju zostają, byleby... Bo zdraczą kraju jest i hańbą okrywa się ten, który teraz... A skądże pewność, że Julek żywy i cały zostanie? Jednak zamierza czynić to, co mu serce czynić rozkazuje, ku czemu ciągnie go przykład wszystkich bohaterów rzymskich i polskich, a mama na to zgadza się... Dlaczegoż to jemu wolno, a im nie? Względem starszego brata coś nakształt zazdrości uczuli i oddawna już kroki jego śledzić, rozmowom przysłuchiwać się zaczęli. Ale na

podsluchiwanie, zdobywali się dziś poraz pierwszy. Jakże można było nie zdobyć się, skoro tuż za progiem stojąc, nie chcący usłyszeć byli, jak Julek mówił. „Do mamy pokoju na rozmowę pójdziemy, bo tam będą najmniej przeszkadzają nam będą”. Na te słowa, w starszym aż coś zagotowało się, zawrzało. „Słyszysz, Olek? — bębnym!” A Olkowi lzy zakręciły się w błękitnych oczach. Cicho, jak myszy, maty dom dokoła obiegli, na lawce pod krzakiem bzu przysiedli i w stronę okna do izdebki matczynej słuch wyciężyli. Janek wyprężył się, jak struna ku matczynemu oknu cały wygięty, ręką kurezowo brzeg lawki ścisnął, Olek zaś zgarbił się, napuszyl i rumiane policzki tak wyduł, jak gdy czasem na rozkaz matki ogień w samowarze rozdmuchiwał.
Słuchali. Jakkolwiek Julek nie znał bardzo głosu, jednak pomimo woli może znał go nieco, więc wszystkiego, co mówił, słyszeć nie mogli i w słuch im wpadały czasem zdania niecałe, czasem wyrazy oderwane.
„Dziś po zachodzie słońca... wprost do Dębowego Rogu... tu nie zajadę...”

A potem, zapytanie matki... Wiele tam tego będzie?
I odpowiedź Julka.
— Szabel... rewolwerów... kos...
— Jankiem od stóp do głowy dreszcz wstrząsnął. Jedną ręką ścisnął brzeg lawki, drugą brata za za kolano pochwylił.
— Słyszysz, Olek? słyszysz?
— Ten drzeć zaczął jak w febrze.
— Aha! szab... szab... le...
— Ciii! — cho!
Matka mówiła znowu.
— Motyki do kopania ziemi wziąć trzeba...
A Julek.
— Ja z Teleżnikiem. Czy on w domu?
— Pewnie... powiem mu...
Chwila milczenia, poczem znowu Julek mówi.
— Tyłko z chłopcami... żeby nie wiedzeli...
— El! Także głupstwo! Białenki te, co oni...
— Niech mama tak... niech mama tak nie... oni i bardzo nawet... spostrzegam...
— Nie może być! Swawole im jeszcze w głowie i Janek w książkach cały...

— No, no! Tak się mamie... ma... terjał palny...
— Spać im iść każę... dla twojej spokojności...
Tu drzwiczki z izdebki matki do pokoju dziecinnego prowadzące przeciągle zaskrzypiały i jednocześnie dwa cienie głosił rozległy się tak donośnie, że aż za oknem słychać było.
— Mamciu! matuchno! mamu!
— Ot już tam i wjechały matę — sarknął Janek. — Wszystkiemu koniecznie będzie. Zmykajmy!
Chyldem, zerwawszy się z lawki, w pobliżniej gęstwinie drzew i krzaków zniknęli. Tam, za gęstą zasłoną z zieleni na ziemi siedząc, długo, zawzięcie pomiędzy sobą szepotali. Nad ich głowami, bliske ku sobie pochylonemi i czołami w srogich namysłach, jak u starych ludzi zmarszczonemi, młoda zieloność liści powiewała i na szabój śpiewały ptaki.
Pani Teresa z izdebki swej wypadła, dwa „robaczki” za drobne ręce nie prowadząc, ale ciągnąc.
(D. C. N.)

obcych, zgoda niepożądaną, bo niedostępną dla asymilacji.

O takiej instytucji zrodziła się już myśl w tonie Towarzystwa dłużników bankowych i, jeśli się nie myli, wśród większych posiadaczy ziemnych a członków mińskiego Towarzystwa rolniczego. Czekamy tedy na dalszy rozwój tej zdrowej myśli, mającej na celu jedynie rozumną samoobronę i wroćmy jeszcze na chwilę do naszego przykładu.

Otóż parcelacja częściowa, po odliczeniu nieodłącznych kosztów, niewątpliwie przyniesie właścicielowi już zmniejszonej posiadłości odpowiedni kapitał w gotówce i zmniejszy jego dług w Banku ziemskim. I jedno i drugie może doskonale posłużyć do podniesienia stanu gospodarki, a tem samem do pomnożenia dochodu i zapewnienia krom tego istotnego wynagrodzenia za pracę.

W wypadku zaś, jeśli ziemianin nie chce lub nie może pracować na roli, może on i powinien złożyć z siebie ten ciężar bezużyteczny i dokonać za pomocą parcelacji całkowitej likwidacji swaj posiadłości ziemskiej.

Mówiąc o parcelach drobnych, 10 lub 15 dziesięcin wynoszących, a dostępną dla nabywców włościan mam na myśli najogólniejszą postać parcelacji. Obok tego wszakże nie należy przeczołgać, iż dziś i wśród inteligencji miejskiej naogół rośnie pewien rodzaj głodu ziemi, który również można i należy wyzyskać dla sprawy rozumnej parcelacji latyfundiów.

Pośród mają bez korzyści leżąc odległymi tysiącami dziesięcin w jednym reku, gdy je można podzielić i korzystnie rozparcelować na folwarki, po 50 do 200 dziesięcin, które są właśnie poszukiwane przez mieszczuchów.

W ten sposób możnaby bodaj najlepiej i najsukcesywniej uregulować przyruchy i odpływ ludności miejskiej, oraz dokonać zubożenia prowincji siłami inteligentnymi z miast, to zaś ostatnie zmocnić — energią i zdrowiem prowincji. A takie wymieszanie postużyłoby ku zopolnej korzyści.

Tylko w ten sposób Litwa i Białoruś mogą uzyskać tak niezbędne środki dla podźwignięcia u siebie przemysłu i handlu, a obok tego uruchomić siły intelektualne, dotąd bezużytecznie lub wznaganiu się bezcelowem przywiązaniu do roli.

N. R.

W SPRAWIE LITWISKIEJ.

Wobec nieustających sporów ostrych i zadających się co jakiś czas gwałtów w stosunkach pomiędzy polakami a litwinami, polskie Stow. przyjął pokój, mając swą siedzibę w Warszawie zgodnie z zadaniem swoim, sajeło się przed rokiem wystudowaniem sprawy litwiskiej. Owocem licznych dyskusji, z udziałem osób kompetentnych z różnych obozów, jest następująca pożyteczna ostateczna uchwała zarządu Stowarzystwa:

Wobec rozbudzonego ducha narodowego litwinów i wynikających stąd nieporozumień polsko-litwiskich, polskie Stowarzystwo przyjął pokój sądzą, że litwini w ojczyźnie swojej winni znaleźć ze strony polskiej nie tylko uznanie, lecz i poparcie w swych słusznych, przyrodzonych dążeniach. Litwini ze swej strony popierać winni słusne dążenia polaków, wynikające z wielowiekowego, zgodnego współżycia dzialewego obu narodów.

Krzewienie antagonizmu nacjonalistycznego przez kogobądź, zwłaszcza zaś przez osoby, zajmujące stanowiska wpływowe, będzie bezwzględnie potępione.

Wszelkie spory, na tem tle wyniknąć mogące, rozstrzygane być winny na drodze sądu polubownego, bez uciekania się do jakiegobądź gwałtów, przemocy i kłamstwa.

Uchwałę tę możemy tylko przyklasnąć, ale czy ma ona jakie praktyczne znaczenie?

Listy wiedeńskie.

(Od własnego korespondenta „Kur. Litwiskiego“).

Wiedeń, d. 17 stycznia.

Wzmiana ostatnimi czasami walki między Czechami i Niemcami zaczęła przybierać zastraszające rozmiary. Zdradzają one z jednej strony wpływ na wewnętrzne życie państwa sił obcych, podniecających ambicje pangermańskie; z drugiej — wytwarzają wśród Czechów nastroje bezwzględnie opozycyjny, który popycha ich do kroków, nierozważnych nawet z punktu widzenia czeskiego.

Austria jest niewątpliwie cechem potrzebna. Zatem opozycyjność ich musi mieć pewne granice i strzedz się winna osłabiania podstaw państwa, które — przy polityce przecznej — stać się może wrychle najlepszym obrońcą Słowiańszczyzny zachodniej i południowej.

Otóż właśnie czechi o potrzebie przeczności tej chwilami zdają się zapominać; naród, zdumiewający dotąd świat swoim uporem, spoko-

jem, systematycznością, dziś coraz częściej ujawnia zdenerwowanie i niecierpliwość, które w polityce nie są pożądanymi doradcami.

Dotąd terenem walki były niemal wyłącznie Czechy. Obecnie przenosi się ona na Wiedeń i Dolną Austrię, gdzie ludność czeska wzdiera bardzo szybko we wszystkich warstwach społecznych. W ministerstwach i urzędach centralnych czechi zajmują wiele posad, a w samym Wiedniu wychodzą dwa dzienniki czeskie, mianowicie: „Wiedensky Dennik“ i socjalistyczne „Delnicko Listy“. W niektórych dzielnicach stolicy czechi są przy wyborach niemal decydującym czynnikiem, a w kilku powiatach Dolnej Austrii liczą 50, nawet 90 procent ludności.

Wobec tego, zaczęli się oni domagać czeskich szkół ludowych, z prawami państwowymi. Władze jednak stale się temu opierają. Dopiero w roku ubiegłym uczynili one pewne ustępstwo, pozwalając uczniom prywatnych szkół czeskich zdawać egzamin w Wiedniu przed komisją czeską, sprostowaną ad hoc z Lundenburga. Ustępstwo to wszakże wywołało oburzenie wśród Niemców i w rezultacie Sejm dolnoaustriacki uchwalił tak zwane „lex Axmann“, domagający się we wszystkich szkołach Austrii Dolnej, korzystając z praw państwowych, wyłączności języka niemieckiego.

Zwrócić tu trzeba uwagę, iż właściwie powyższy wniosek Axmanna stoi w sprzeczności z duchem zasadniczych ustaw państwa. Prawo bowiem — w kwestji szkół ludowych — orzeka:

„Państwo uznaje równouprawnienie wszystkich krajowych języków w szkole, urzędzie i życiu publicznem. W krajach, w których kilka narodowości mieszka, szkoły publiczne tak mają być urządzone, aby, bez używania przymusu do nauzenia się drugiego języka wykładowego, każda z tych narodowości otrzymała dostateczne środki do kształcenia się we właściwym języku.“

Uchwała Sejmu dolno-austriackiego nie uzyskała jeszcze sankcji monarchszej i może jej nie osiągnie. Gdyby zaś miała stać się prawem, byłoby to precedens bardzo nieprzyjemny np. dla Niemców galicyjskich, którym Sejm nasz mógłby spłacać analogicznego figla.

Jakkolwiek postępowanie Niemców budzi w nas sympatji nie może, wszelako trudno też pisać się na politykę Czechów. Grzeszy ona w powyższym wypadku brakiem konsekwencji. Dolna Austria jest niezaprzeczenie krajem rdzennie niemieckim; wszystkie inne żywioły są tu elementem napływowym. Otóż we własnym kraju praw takich elementów czechi nie uznają i opierają się podzielić Czech na okręgi językowe, uznając tylko autonomję kraju, jako całości historycznej.

Z tego jednego widać, że w walce obecnej zatracono już wszelkie poczucie miary i bezstronności. Najwyższy też czas zawrócić z tej niebezpiecznej drogi — tembardziej, że obecna sytuacja polityczna wymaga szarmonizowania wewnętrznych sił państwa i stworzenia rządu, będącego wyrazem większości mieszkańców — słowem gabinetu parlamentarnego, którego Austria na stale nie zdoła, dopóki nie ulagodzi walki czesko-niemieckiej.

Zadania tego podjął się obecny prezes gabinetu urzędniczego, bar. Bienerth. Z ogłoszonego przezeń komunikatu wynika, iż ma on na celu gruntowne zbadanie wszystkich kwestji spornych, dzielących dwie najsilniejsze w państwie narodowości. Zwoluje więc konferencję, będącą wszakże właściwie tylko ankietą, na której znawcy zawziętej kwestji językowej oddać mają nie volum, jeno swą opinię. Substratem do tej ankiety będą naszkicowane propozycje ustaw, których trasę poda minister do wiadomości ekspertów. Jest to zarządzenie bardzo mądre, gdyż nie przekłada żadnych wyraźnych praw, lecz domaga się, by same ich projekty wylonily się z konferencji, w której wziąć mają udział przedstawiciele wszystkich grup zarówno czeskich, jak niemieckich, nie wyłączając najradikalniejszych.

Jakkolwiek będzie wynik tej ankiety, umożliwi ona w każdym razie spokojną dyskusję w komisjach parlamentarnych, wyrzucając za nawias obrad Izby kwestje najdrażliwsze i najtrudniejsze do rozwikłania.

W każdym zaś razie ogół obywateli austriackich życzyć musi podwójnie przedsięwzięciu bar. Bienertha. Uregulowanie stosunków czesko-niemieckich jest dla wszystkich najpilniejszą sprawą. Gdy ono wreszcie nastąpi, zwołony zostanie główny szkopuł pokojowego rozwoju ludów monarchji habsburskiej.

Na to wszakże, by słowianie czuli się w tem państwie dobrze, muszą oni pamiętać, że i prawa Niemców są święte, mało tego: nie powinni zapominać, iż Niemcy są, bądź co bądź, żywiołem najkulturalniejszym i że w niejednym — dla dobra naszego własnego — musimy im zostawić przodownictwo. Tylko niech przodownictwo to nie będzie wymuszane, niech stanie się dobrowolnym ustępstwem braci młodszych, względem starszego brata.

Dr. W.

Prasa rosyjska.

Ostatnia pożyczka.

Gazety rosyjskie niezbyt są zadowolone z operacji finansowych p. Kokowcowa. Ostatnia, 450-miljonowa pożyczka została zaciągnięta w warunkach bardzo niekorzystnych. Oto, co w kwestji tej pisze „Russkoje Slovo“:

„Minister skarbu nalegał na Dumę, by upoważniła go do zaciągnięcia pożyczki, która przyniosła na czysto 450 milionów rubli. Z tego nalegania można się było domyśleć, że minister przewiduje wielką różnicę między nominalną i rzeczywistą wysokością pożyczki. Teraz Duma ma powody do żalowania swej uchwały. Cenę pożyczki oznaczono na 89 i pół za 100 przy 4 i pół proc.; faktycznie zaś rząd nie otrzymał ponad 88 rub. za 100, co jest bardzo niskim kursem i źle świadczy o stosunkach finansowych Rosji. Według prospektów banków francuskich suma pożyczki wynosi 1400 milionów franków, gdy 450 milionów rub., licząc po 267 franków za 100 rub., stanowi zaledwie 1,201,500,000 fr., czyli straty wynoszą przeszło 200 milionów.“

W rezultacie „Russkoje Slovo“ dochodzi do wniosku, że rząd mógłby i powinien był zaciągnąć ośsetkę pożyczki — 100 do 150 mil. rub. wewnątrz państwa. Cyfry, podane przez „Rus. Slovo“, mówią same za siebie i przypuszczają, że w przyszłości Duma skorzysta ze swoich praw i uchwalając pożyczkę, sechce określić warunki, na jakich ma być ona zaciągnięta.

Niezadowolenie październikowców.

P. A. Guekow, badany przez współpracownika „Birz. Wiedomosti“, tak się wyraził z powodu kilku ostrzejszych artykułów w jego „Głosie Moskwy“:

„Przyszły czas, kiedy trzeba było, abyśmy, że tak powiem, pokazali się. Rzecz polega na tem, iż na mnie w ostatnich czasach spiera wrażenie przynębiające ten dualizm w polityce zjednoczonego rządu, który zdaje się uroczyście niewątpliwie, że nastąpił okres umocnienia reform. Na tę drogę gabinet wstępuje nadzwyczaj powoli, z trudnością.“

„Drugą bardzo ważną okolicznością jest to, iż rząd bezwarunkowo wie, że cały szereg administratorów, zajmujących wysokie stanowiska na prowincji i w innych miejscowościach Rosji, nie odpowiada tej roli, do której są przeznaczeni, i zastąpienie ich przez nowych ludzi jest koniecznością. Tymczasem rząd nie przedsięwziął żadnych kroków, ażeby usunąć takich administratorów. Rozumiabym taką politykę, gdyby sprawa jedności tych osób była dla gabinetu sporną, ale skoro i członkowie rządu nie mogą nie zajmować stanowiska nieprzychylnego względem takich administratorów, zapytuję mimowoli, jak objaśnić taką chwiejność w polityce gabinetu?“

„Następnie, ciężkie wrażenie sprawił na nas szereg nominacji ostatnich.“

„Również dziwnym wydaje się stosunek gabinetu do interpelacji w sprawie Herschelmana. Niewątpliwie, nie można nie uznać tej interpelacji za prawidłową. Tymczasem, dotąd nie miała ona żadnych wyników. Stanowisko tak nie wypada. W związku z interpelacją general-gubernatora Herschelmana, postanowiono stanowczo w sferach decydujących znieść aż do pół roku w Moskwie ochronę nadzwyczajną i zastąpić ją wzmocnioną.“

„Co do tego, czy poruszymy wszystkie te sprawy w Dumie — nie wiem. Ale mogę tylko powiedzieć, że do tychczas nie widzę dzwigni, za którą można się chwycić.“

Intryga w Radzie Państwa.

„Birżewyja Wiedomosti“ zamieściły sensacyjne rewelacje o intrydze „skrajnej prawicy“ Rady Państwa, skierowanej przeciwko gabinetowi Stolypina i „październikowcom“. Właśnie knowania „skrajnej prawicy“ dążyły do pogłosek o przygotowywanym zamachu na „konstytucję“ i zmusiły Guekowa do ostatnich ostrych wystąpień.

Intryga polegała na tem, że „skrajna prawica“ postanowiła obalić gabinet Stolypina za pomocą odruzenia wszystkich projektów praw, przyjętych przez Dumę. Jednak dla dopięcia tego trzeba mieć stanowczą większość głosów; otóż „skrajna prawica“ starała się po cichu, żeby podczas zmian osobistych w Radzie Państwa po 1 stycznia 1909 r. usunąć 15 „październikowców“, między innymi najwybitniejszych jak Tagancow, Szanoman, książe Obolenski.

„Centrum“ dowiedziało się jednak dość wczesnie o zamiarach „skrajnej prawicy“ i oświadczyło prezesowi Rady państwa Akimowici, że w razie niezaliczenia do członków Rady na rok przyszły kogós z wybitniejszych „październikowców“, „centrum“ oale ustąpi gremialnie z Rady, gdyż nie uważa za możliwe posostawanie tam, gdzie nie może mieć żadnego wpływu. Energicznie oświadczenie „październikowców“ odniosło pożądaný skutek i „skrajna prawica“ zyskała tylko 5 głosów, co nie daje jej przewagi. „Zabezpieczeni październikowcy“ odfelnili też saraz swe zapowiedzi opozycyjne.

Z chwil.

Przy ministerjum spraw zagranicznych została utworzona specjalna narada, pod przewodnictwem ministra, dotycząca spraw perskich. W naradzie biorą udział: ministrowie Kokowew i Szisow, przedstawiciele ministerjum wojny, wyżni dygnitarze z ministerjum spraw zagranicznych oraz poseł rosyjski przy dworze perskim, Hartwig. Omawiana jest, poza sprawami ogólnego

znaczenia, głównie sprawa pożyczki, gwarantowanej przez Rosję. Narada dotąd żadnej uchwały nie powzięła.

D. 7 b. m., w Petersburgu odbyło się posiedzenie nader licznie zgromadzonych przedstawicieli Związku n. r.

Hr. Konowicyn odczytał swój referat o polityce wewnętrznej ministerjum Stolypina, przyczem przysięgał, iż jeszcze przed upływem marca r. b. ministerjum to zostanie rozwiązane i będzie utworzone nowe, większe, niż dotychczas. „A wtedy — zakończył mówca — dla Dumy Państwowej przyjdzie dawno już i z upragnieniem oczekiwany koniec“. Oczywiście mówca nie dodał, iż to nowe ministerjum będzie znacznie bardziej prawem, niż obecne, t. zw. październikowe.

Gazecie „Birz. Wiedom.“ nadesłano wiadomość z Moskwy, iż ministerjum spraw wewnętrznych nader pilnie zażądało od gubernatora moskiewskiego listy wszystkich żydów, zamieszkujących gubernę.

W d. 11 stycznia, w Petersburgu zostanie otwarty zjazd meteorologów. Osią narad zjazdu ma być zastosowanie danych meteorologicznych do potrzeb rolnictwa. W liczbie uczestników zjazdu znajdują się i niektórzy przedstawiciele ziemstw.

Wynalazca Tatarinow zawarł umowę z ministerjum wojny, według której, licząc od 22 listopada r. z., zobowiązuje się wykonać swój aparat aerostacyjny w ciągu ośmiu miesięcy.

Tatarinow jest zupełnie przekonany, iż wykona swój aeromobil jeszcze przed d. 22 lipca r. b.

Dn. 6 stycznia r. b., policja petersburska ujęła na schodach domu, gdzie mieszkał wiceminister handlu i przemysłu, Ostrogski, i pomocnik nadprokuratora cywilnego departamentu kasacyjnego Senatu, Szelejera, trzy nieznanne indywidual, przy których znaleziono broń, zatrute produkty spożywcze, ludzie jakiś plyn trujący.

Przypuszczają, iż owe osobistości zamierzają okraść mieszkanie Szelejera, otruszyć przedtem całą jego służbę.

W Petersburgu ustala się przekonanie, iż w czasie ostatniej katastrofy w Mesynie zginął gen. Rudanowski, który na dzień przed trzęsieniem ziemi wyjechał z Neapolu do Mesyny. Od tego czasu niema żadnej wiadomości o general-lejtnancie.

Z rozporządzenia gen-gubernatora stepowego, sił, dotąd zwane „Stesselowskimi“ w przyszłość ma się nazywać „Liwiewszkowskimi“.

Po rezygnacji p. Dmowskiego.

„Czas“, omawiając rezygnację p. Dmowskiego, widzi błąd Koła w odśunięciu od reprezentacji realistów, i wypowiada szereg trafnych uwag, z których główne poniżej przytoczamy:

„W przeciwieństwie do galicyjskiego odłamu narodowej demokracji, cierpiącego na hipertrofię „przywódców“, stronnictwo to w Królestwie jedną miało tylko głowę, p. Dmowskiego, zwanego dyktatorem partji. Usunięcie się jego z widowni politycznej oznacza więc nie formalnie wprawdzie, ale faktycznie abdykację stronnictwa. Kwestja dalszego przez nie wykonywania mandatów jest już obojętna. Za pomocą rezygnacji przywódcy oświadcza stronnictwo, że nie chce dźwigać odpowiedzialności za politykę, którą musi prowadzić.“

Neoslawistyczny zwrot p. Dmowskiego był tylko epizodem, który w opinii świadomiloróżdźwicz między wyborcami a wybranymi, ale go najniżej nie wywołał: rozdźwięk ten istniał już dawno, przytłumiony do czasu apatją opinji po wielkiej klęsce zmiany ordynacji wyborczej i zmiany kursu rządowego wogóle, zgłaszanej zresztą starą frazeologią stronnictwa, której nie odpowiadała praktyka polityczna... Wobec strasznej ośmieszony terenu politycznego w Rosji, od początku było oczywiste, że Narodowa Demokracja będzie zmuszona, że granice możliwości politycznego „arriwizmu“ rychło przekroczy... Tak się też i stało. Narodowi demokraci w Królestwie wiedzą dobrze, że straciłi grunt pod nogami. Nie przynajają tego, rzecz prosta, o twarcie, a charakterystyczną jest rzecza, że w tym względzie galicyjskie ich organy forsują nutę optymizmu więcej, niż organa warszawskie. Gra w tem naturalnie rolę uświadomiona obawa, by klęska w Królestwie nie oddziała fatalnie na losy partji także i w Galicji, gdzie stronnictwo, jako takie, daleko słabiej od początku było fundowane i na pierwszy plan wybił się zdołał przedwzrostkiem dzięki rachunkowym kombinacjom cyfr mandatów, nie zaś cyfr wyborców.

W Królestwie rezygnacja p. Dmowskiego symbolizuje nie tylko upadek stronnictwa, ale stracone, zmarnowane trzy najważniejsze od pół wieku lata polskiej polityki w Rosji! Dlatego wszelki triumf partyjny na widok tej klęski musi zamilknąć i ustąpić miejsca głębokiemu smutkowi nad narodową stratą, na której powetowanie może lata będziemy musieli czekać.

ZAPRZECZENIE.

„Głos Warszawski“ zaprzecza katogorycznie wiadomości, podanej przez „Dzieln“, a potwierdzonej wczoraj u nas, jakoby miało nastąpić połączenie polityczne Koła Polskiego z posłami do Rady Państwa. Wszelkie domniemania, dotyczące przyszłego ukształtowania się stosunków w Kole Polskiem — adaniem „Głosu War-

szawskiego“ — są przedwczesne, gdyż o organizacji własnej, po ewentualnym złożeniu mandatu przez R. Dmowskiego, zdecydować może tylko samo Koło Polskie.

Program Stow. białoruskiego.

Nowopowstało t. zw. „Stowarzystwo białorusinów“ na pierwszym swem zgromadzeniu, w końcu grudnia r. z., omawiając sprawę swej działalności w grantcach, wskazanych przez ustawę, powzięło uchwały następujące:

1) Ponieważ białorusini dotychczas są rozprzeżeni skutkiem dwu wyznań, katolickiego i prawosławnego, najbliższą troską Stowarzystwa winno być zjednoczenie przedstawicieli tej narodowości, bez różnicy pochodzenia, stanu i wyznania, na gruncie narodowo-kulturalnym, ku czemu należy jaknajbardziej głosić i rozpowszechniać poglądy, iż religja w naszym czasie nie powinna służyć za podstawę do samookreślenia narodowego.

2) Wychodząc z założenia, że inteligencja białoruska, zarówno prawosławna, jak i katolicka, jednako dobrze posiada język rosyjski i że język białoruski skutkiem wypadków historycznych, na czas długi był wstrzymany w swym rozwoju i z tej przyczyny jest niedość rozwinięty i zasobny, używanie języka rosyjskiego jest najodpowiedniejszym w działalności kulturalnej białorusinów.

Jednocześnie zaś członkowie Stow. białoruskiego obowiązani są dawać najsilniejsze poparcie wszelkim pracom, podejmowanym dla odbudowania kultury swojskiej białoruskiej oraz do rozbudzenia twórczości w tym kierunku.

3) Jedyną pełną drogą historyczną bytowania i dalszego rozwoju dla białorusinów jest współżycie z innymi plebionami: rosyjskimi, wielkorusami i malorusinami, a to celem podjęcia wspólnej pracy nad dalszym rozwojem i doli wolności obywatelskiej.

4) W myśl zasady, przyjętej na zjeździe praskim, że w danej miejscowości przewaga powinna być przynawiana większości etnograficznej i że mniejszość nigdy jej mieć nie powinna, bez względu nawet na swą kulturę wyższą i zamożność, białorusinom przysługuje prawo takiej przewagi w kraju, co powinno być zabezpieczone, przynajmniej im szerokich praw wyborczych, oraz uchyleniem wszelkich cenensów przy wyborach do samorządu miejskiego i wiejskiego.

5) A skutkiem tego ta większość białorusinów winna podjąć walkę z mniejszością polską, która ma tradycje swej przewagi oraz spracziwać się wytrwale asymilacji przez narodowość polską.

6) Masy ludowe białoruskie, z małymi wyjątkami duchowości i urzędników, są w swym składzie co do pochodzenia bardzo jednolite i dlatego idee demokratyczne winny mieć wśród nich jaknajszersze zastosowanie.

7) Skutkiem tego winna być postkowna dążność do podniesienia poziomu oświaty ogólnej wśród białorusinów. Dlatego zaś niezbędnym jest odpowiednią ilość szkół średnich przeniesioną na prowincję, między rdzennie białoruską ludność, oraz otworzyć dwa spocjalne zakłady średnie (męski i żeński) dla nauczycieli ludowych i najzdolniejszych dzieci włościan.

Oprócz punktów powyższych, Stowarzystwo białoruskie wypowiedziało się jeszcze i w kwestji agrarnej, a to w tym sensie, iż pożądanom jest, ażeby białorusinom w drodze prawodawczej ułatwiono możność rozszerzenia swych drobnych posiadłości rolnych, zaś polakom-ziomianom winno być odjęte prawo do trzymania w swych rękach większych posiadłości.

Bez komentarzy.

Cenzura w dobie ostatniej.

Przypominają sobie zapewne czytelnicy „Kurjera Litwiskiego“, iż, podając krótką notatkę, jak zwykle, o ostatniej książeczce („Dziś i jutro“) wydawnictwa ludowego p. Zyg. Nagrodzkiego, jednocześnie zaznaczyliśmy, iż przepuszczenie dziełki książeczki uległa opóźnieniu z przyczyn względów formalistycznych.

Otóż dziś otrzymaliśmy już całkiem pewne wiadomości o losach tej książeczki i dzielimy się niemi tem chętniej, że losy te rzucają charakterystyczne światło na kierunek i działalność współczesnej cenzury rosyjskiej.

Ta książeczka IX została wydrukowana w Warszawie, w grudniu roku przeszłego p. n. „Historja rekruta“ z r. 1813, opowiadanie Brckmanna-Chartrjana. Cena groszy 10. Jest to więc skrócenie rzeczy dobrze i dawno znanej, odpowiednio do ceny przedwzrostkiem i adolności czytelników z ludu dokonaone.

Książeczka ta, po wyjściu z druku, została z polecenia cenzury warszawskiej zarejestrowana w całym nakładzie i Izba sądowa warszawska wdrożyła przeciw p. Zygmuntowi Nagrodzkiemu proces sądowy.

I oż to za szkodnie zawiera ona? Przedwzrostkiem nalezy sobie u przytomnie, iż po raz pierwszy utworzeń utalentowanego powieściopisarza francuskiego został ogłoszony drukiem w Warszawie już w roku 1881, w szeregu znanych ze swej szaty brzydkiej wydawnictw „Przeglądu Tygodniowego“, przez p. A. Wiślickiego. Wydawnictwa to, jak wiadomo, przejmowały oburzenie czytelnika z powodu druku, papieru a nawet i korekty, lecz jednocześnie były rozchwytywane przez dziesiątki tysięcy i chętnie czytane. Miały one mimo wszystko zapach

świeżości i stało wytknięty cel przed sobą: co najszerszą kulturę społeczeństwa.

To też nie dziw, że „Katalog rozmowy“ wydawnictw ludowych, opracowany siłami zbiorowemi i wydany w r. 1907, tak pisze o tem wydawnictwie:

„Smutna historia alazacyka, biorącego udział w kampanji r. 1813, obraz okropności wojny, nędzy i cierpienia żołnierzy, owiany miłością ziemi ojczystej i tęsknotą do niej. Rzecz bardzo piękna pod względem literackiego obróbenia, napisana z wielką prostotą, zupełnie zrozumiała dla każdego. Wydanie szkaradne.“

Dodajmy tu jeszcze, że „Przegląd Tygodniowy“ puścił w świat to swoje wydawnictwo pod argusem okiem cenzury warszawskiej w r. 1881, za general-gubernatorstwa Hurki i w epoce, kiedy Apuchtin, kurator warszawskiego okręgu naukowego, stał u szczytu swej smutnej chwały i nader smutnych zasług na polu rusyfikatorskim w Królestwie Polskiem.

Tak, wtedy to wydano „Historję rekruta“ i ta okoliczność chyba powinna wystarczyć dla stwierdzenia, iż w utworze tym chyba nie mogło być nic podejrzane.

Pozatem utwór ten doczekał się w naszym piśmiennictwie jeszcze jednego wydania, a to zawdzięczamy „Ognisku“ z r. 1905, wydawanemu pod redakcją znanego publicysty L. Straszewicza. Było to wydanie nader poprawne pod względem zewnętrznym, zaś pod względem ideowym snaż liczone na jego wielkie i dla mas szerokich zalety, skoro drukowało je „Ognisko“, w tej dobie dobijające się wzięcia i poparcia u społeczeństwa. A p. L. Straszewicza chyba nikt nie może posiadać o szpal nieopatrny, o ruchy gorączkowe i nieobliczalne.

I temi względami, jak się domyśleć wolno, rządząc się p. Zyg. Nagrodzki z Wilna, wybierając ten utwór do swego wydawnictwa ludowego.

I oto proces. Wszystko powyższe zdaje się świadczyć, że współczesne prądy w cenzurze rosyjskiej, idą nawet znacznie dalej, niżeli to było w dobie największych nawet ograniczeń.

Wywiad w sprawie lokautu garbarskiego.

W rubryce „Piszą do nas“ zamieściliśmy onegdaj artykuł, oświatający sprawę obecnego lokautu tak, jak on się przedstawia rzeczom pracującym. By wszakże o fakcie tym wyrobić sobie pojęcie bezstronne, należy również zapoznać się z tem, co o lokaucie mówią właściciele garbarni.

W tym celu udał się jeden ze współpracowników naszych do osoby, znającej dobrze pobudki fabrykantów, i otrzymał następujące objaśnienia:

Za przyczynę lokautu przedsiębiorcy podają niemożliwość konkurrowaniu przy zachowaniu dotychczasowych warunków, z garbarniami gubernji centralnych. Robotnik w głębi Rosji tańszy jest o 40 procent, a pracuje 11 godzin na dobę. W dodatku pamiętać trzeba, iż garbarnie tujejsze nie produkują na użytek rynku miejscowego, którego potrzeby zaspakaja Warszawa. Wilno wyroby swe wywozi na Wschód, a koszta produkcji nadomiri tem są większe, iż na miejscu brak materiału surowego i ten sprowadza się aż z Kaukazu i gubernji stepowych.

Tak więc garbarnie wileńskie, pracując 8 do 9 godzin na dobę i opłacając dużo drożej robotnika, mają ten sam rynek zbytu, co fabryki gubernji centralnych.

Wykwalifikowany robotnik zarabia u nas 10 do 14 rubli tygodniowo. Wyrobnik — około 8 rb. (dawniej około 6-u). Ale placę tej fabrykant nie wyznacza. Placi on pewną umówioną sumę za wygarbowanie danej partji skór. Jeżeli tę robotę wykonywa mniejsza liczba pracowników, zarobek ich jest lepszy, jeżeli pracowników jest więcej, wypada na głowę mniej.

Otóż dziś robotnicy, którzy od dwóch lat rozporządzają się sumodzielnie, poprzyjmowali sami zbyt wielu pracowników i chcą, mimo to, mieć duże zarobki. Jedno z drugim pogodzić się nie daje. Dotychczasowe wynagrodzenie za wygarbowanie określonej partji skór musi być niższe, jeżeli fabryki mają dalej istnieć. Aby jednak pracownicy mieli dawne dochody, liczba ich winna być zmniejszona.

Jest to tem niezbędniejsze, iż ostatnimi czasy robotnicy poprzyjmowali wielu ludzi, nie tylko zbytecznych, ale niewykwalifikowanych, niedbatych, którzy pracę lekceważą i fuszerują.

Jaki jest ostatecznie sposób na zażegnanie obecnego przelenienia? — Mojem zdaniem — rzeki in spektor fabryczny, p. Szpakowski — robotnicy winni utworzyć czelwe, o parte na prawo z dnia i arzewo r. 1902. Artel taki podejmowałby się prac, powierzanych przez fabrykanta i onby już sam stosunki zarobkowe unawłaściwiej regulował.

W Radzie miejskiej.

Na posiedzeniu Rady we czwartek, 8 b. m., na którym przewodniczył prezydent miasta p. M. Węslowski, przystąpił do rozprawy wniosek Zarządu.

Krótką dyskusję wywołała różnica zdań między Zarządem, a niektórymi radnymi, gdy weszła na porządek dzienny kwestja skasowania południowego wystrzału z góry Zamkowej. Motywa, przedstawione przez Zarząd są dość poważne, mianowicie: osypywanie się resztek ruin od drgania powietrza przy wystrzale, co stwierdzili specjaliści i archeolodzy, niebezpieczeństwo wybuchu, który grozi baszcie, ponieważ tam przechowywane są dość znaczna ilość prochu, przeznaczona do nabijania armaty, wreszcie okoliczność, iż wystrzał słychać nie wszędzie, a mieszkańcy polskich domów uskarżają się, że huk jest tak silny, iż nieraz pękają szyby.

Wobec tego, Rada uchwała skasować to strzelanie, a natomiast złożyć Zarządowi niezwłocznie postaranie się o urządzenie zegarów elektrycznych w rozmaitych punktach miasta. Ponieważ na to potrzebnym jest dość znaczny kredyt, więc zegary będą ustanawiane stopniowo.

Rozstrzygnięto również zasadniczą kwestję, dotyczącą przyszłych wyborów do Rady: czy zarządzić jedno zebranie wyborcze, czy też kilka, dzieląc miasto na okręgi. Uchwalono jednogłośnie wyborów dokonać na jednym zebraniu, które, jak praktyka wskazała, nigdy nie bywa zbyt tłumne i nie przynoszą liczby kilkuset osób z ogólnej ilości tysiąca kilkuset.

Zresztą połączone to jest z dużymi trudnościami technicznymi, z kosztami itp., zupełnie nie odpowiadającym celowi.

Następnie zdecydowano oddać do decyzji Senatu zasadniczą sprawę, wywołaną przez p. B. Borkiewicza, który odmówił płacenia miastu 20 rubli podatku za powozy, wychodząc z założenia, że powozy te są tylko u niego na przechowanie i nikt z nich nie korzysta.

Ponieważ Zarząd gubernjalny do spraw miejskich skasował postanowienie Rady w tym względzie i przyznał słusność p. B. Borkiewiczowi, sprawa oprze się aż o Senat, który rozstrzygnie sprawę zasadniczo, czy nieużywane powozy podlegają opodatkowaniu.

Następnie zatwierdzono kilka spraw drobnych. Wreszcie przystęto do wiadomości, że radny, p. Michał Grudziński, wystąpił ze składu Rady miejskiej z powodu utraty cenzusu.

K. P.

Kronika Wileńska.

Kalendarzyk. Dziś, w sobotę — św. Agata i Wilhelma, jutro — św. Honoraty i Hygiena.

Kronika kościelna. Dnia 11 b. m. jako w drugą niedzielę miesiąca, w kościele św. Ducha (po-Dominikańskim), odbędzie się solenne nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

Odmowa. Ks. Stanisław Miłkowski zwrócił się do władzy miejscowej z prośbą o pozwolenie na szerog odczytów treści religijno-filozoficznej. Władze jednak pozwolenia żadanego nie udzieliły, nie przytaczając żadnych motywów odmowy.

Nowy marszałek. Nowomianowany wileński gubernjalny marszałek szlachty, p. Krasowski, przyjechał wczoraj do Wilna, aby przedstawić się gubernatorowi.

P. Krasowski pochodzi ze szlachty gub. wileńskiej, urodził się w r. 1868. Po ukończeniu uniwersytetu petersburskiego zdał egzamin na stopień magistra ekonomii politycznej. Czas pewien służył w kancelarii państwa, poczem podał się do dymisji. W r. 1901 mianowany został honorowym sędzią pokoju pow. święciańskiego, a w r. 1903 marszałkiem szlachty tegoż powiatu. W czasie wyborów do 3-iej Dumy Państwowej był wyborcą z ramienia rosyjskiej ludności gub. wileńskiej, oraz kandydatem wyborów postępowych na posła do Dumy.

Uznanie dla naszej elektryczności. Podczas wystawy elektrycznej w Moskwie, inżynier m. Perma p. Hecen, referował o wszystkich miejskich centralnych stacjach elektrycznych. Prelegent poddał surowej krytyce tą gałąź gospodarki miejskiej.

W dniu w referacie, było poświęcone osobne miejsce, jako jednemu tylko miastu, gdzie stacja prowadzona jest wzorowo. Z diagramów przedstawionych słuchaczom, p. Hecen wykazał, jak zmniejszają się rok rocznie na eksploatację przy wzroście dochodu.

Profanacja tradycji rodzinnych. (X. Arye). Tak skądinąd piękny zwyczaj, wiążący nas z przeszłością, zwracając do założenia czysto religijnego — by uczcić święta Bożego Narodzenia między wiera społecznymi i obnoszeniem po domach chrześcijańskich gwiazdy symbolizującej przez t. zw. Trzech Króli, z roku na rok staje się coraz bardziej wykłószany, powiędziały nawet profanowany. W tym roku na własno oczy widziałem owych Trzech Króli, walczących się hałaśliwie od knajpy do knajpy, wśród zgrai wyrostków i łobuzów. W samo święto Trzech Króli miałem sposobność na Wielkiej Poluchanie widzieć duże partie „Krolów” pod „dobrą datą”, pięścią i „językiem macierzystym” zdobywające wstęp do piwiarni... żydowskiej.

Najcienniejsze indywidualna w rozmaitych wstrętnych spekulacjach śpiewające na nutę pobojną i sławie Nowonarodzone Dziecię Jezus — to dopiero ugrzy prawdy, to naprawdę ironia świadomości katolickiego ogółu, co w spacji i bierności przygląda się podobnym orgiom.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze! Uważam za swój obowiązek zwrócić uwagę ogółu na program, którym obdarza publiczność wileńska, pp. znanie i rozumienie „Eden”. Jak wiadomo, teatrzyk ten należy do polskiej spółki, a przynajmniej noszącej polskie nazwisko. To też pozwól sobie zapytać, jakim prawem szanowna polska spółka, dbając o poprawny styl rosyjski, ośmiela się jednocześnie najzupełniej lekceważyć język polski, i to właśnie tu, w Wilnie, gdzieśmy tak winni dbać o nieskażoną czystość naszej mowy. Czy wobec tego mamy prawo żądać od obcych poprawnej pisowni polskiej na sztychach, anonsach etc. skoro sami nie wstydzimy się podobnych dalszowgów. Sądzę, że budżet „Edenu” nie byłby zbyt zawyżony, gdyby pp. właściciele rozumieli ofiarować parę rb. miesięcznie za opiekę nad językiem polskim osobie, znającej go dokładnie, gdyż, jak widać, sami nie mają najmniejszej ochoty zaprząć sobie go podobno „głupstwem”.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku. St. Wasiliewski.

Z PROWINCYI.

ECHA MIŃSKIE.

Słuszna uwaga. Pośród wielu niezasadnych, a czasem i dziekich wprost, pretensji, wytaczanych korespondentem prowincjonalnym, znajdują się przecież od czasu do czasu uwagi, najzupełniej racjonalne, dyktowane zresztą przez widoczną dobrą wolę i życzliwość dla pisma.

Czemu nie dajecie artykułów o ekonomicznym stanie prowincji — mówi jedna prenumeratorka, zajmująca wybitnie stanowisko w naszej pracy kulturalnej. Byłoby to bezwzględnie ciekawskie, aniżeli wiadomości brukowe, które mogą zainteresować tylko małe kółko czytelników.

Nie słuszniejszego nad takie żądanie! Ale i Salomon nie należał do próżnego! A niema bodaj nie trudniejszego nad zdobycie korespondenta do brogo...

Tak, prawda. Trzeba jednak brać pod uwagę, że wielu z naszych ziemian odwykło od pióra.

Nie o to chodzi! A nawet przeciwnie: najgorzej są zaszczyt korespondencje t. zw. „opracowane stylizowanie”, bo stawiają nas nieraz w trudnym położeniu, tak, że stanowiąc nie wiadomo, co z nimi robić. Napełnienie częstokroć górnolotnymi zdaniem, nie kwalifikują się do druku, a nie pomieszczenie takiego elaboratu — i przykro nieraz (bo autor włożył wń dużo pracy i to w najlepszej myśli) i niebezpiecznie; na punkcie bowiem autorskim ludzka drażliwość jest bezdenna... Spróbuj obciążyć kawałek artykułu lub zapisać niektóre, nieodpowiednie w danym piśmie wyrażenia, a zobaczysz, ile i w jakim gatunku otrzymasz repliki!

Więc o jakie korespondencje pismom chodzi?

O jak najbarziej surowe, t. j. chętnie o garść faktów, straszczonej, w kilku zdaniach, a do tego parę słów krytycznego sądu. Gdybyśmy to tylko mieli — już byłibyśmy obsłużeni jak najlepiej. Ale, niestety, łatwiej sok z kamienia wyścisnąć, aniżeli przekonać naszych mieszkanców prowincji o konieczności (i to w ich własnym interesie), dzielenia się z ogółem wiadomościami z prowincji.

Albo bo też i wiadomości tych nasze spokojnie dziś stosunki wiejskie dostarczają tak mało.

Otoż w tem właśnie tkwi błąd zasadniczy, spowodowany zyskredytowaniem pewnej korespondencji prowincjonalnej. Wogóle przywykliśmy spotykać w tym dziale albo opis wypadków sensacyjnych, które trafiają się rzadko, albo też ploteczki, nie mające żadnego literalnego znaczenia dla szerokiego ogółu. Nie ma zaś prawie nigdy, ani dokładnego odzwierciedlenia miejscowych stosunków przemysłowych, rolnych lub handlowych, nie ma tych, tak potrzebnych nam wiadomości o stopniu rozwoju ludu i o jego stosunku do dworów; brakuje wreszcie wszelkich innych danych, które tam, na wsi, wydają się nam może nieznanymi i oklepanymi, a które dla nas przedstawiają wartość poważną i pożyteczną informacją.

Jest jeszcze jeden wzgląd, który najbardziej może kępuje, to obawa przed pretensjami. Wszystkim dogodzi niepodobna, a pisać same młde pochwały nie ma sensu. Korespondować zaś anonimowo nie bardzo przyjemnie...

Pseudonim nie jest anonimem. Redakcja zawsze musi znać autora i to chyba powinno uspokoić najdrażliwsze nawet sumienia. Nie chodzi tu o żadne podstępne oszczerzanie bliźnich, ale o konieczną swobodę w sądzie, który kępowany jest na każdym kroku, jeśli nazwisko korespondenta jest znane! Najważniejszą i jedyną bodaj przeszkodą jest ogólna dziś wada: obojętność... W. D.

Bal studencki. Dorozna zabawa i w roku bieżącym zgrupowała liczną dość rzadko publiczność, rutrowanę przeważnie ze słor uniwersyteckich i miejskich, z nader niewielką domieszką ziemianstwa. Pod względem „otwarcia” była, jak zwykle, ogromna rozmaitość. Żywił rosyjski jednak przeważał. Żyrdów było znacznie mniej, niż w roku zeszłym. Co do polaków, to udział ich stale zmniejsza się, co stopniowo zmniejszaniem ilości studentów wogółem, kończących tutajże szkoły. Wgłębia się również tradycja tych balów, zdaje się bliedną z roku na rok. Niefortunnym był wybór dnia, bezspornie przed balem ziemianstka.

Dochód nie został jeszcze obliczony. Spodziewać się jednak należy, że jest znaczny.

Półek (R. C. B.). Dnia 6-go stycznia odbył się teatr i bal na korzyść Towarzystwa Dobroczynności. Grało dwie satuki: „Z rozpacy” jednoaktówka Gawałowicza i „W gabinecie doktora”, komedycja Dobrzańskiego. Obie wykonano pysnie. Przeważnie rolę

męskie były wybitne; z przyjemnością podnieść trzeba wprawę i wielki talent panów: Wl. Klotta, Wankowskiego i Dzióbnińskiego.

W gabinecie doktora” ukazanie się chłopca białoruskiego z białoruską mową i w typowym stroju, zelektryzowało całą publiczność. Była to postać, świetnie oddana przez p. Stanisława. Rolę Brucuskiewiczowej odegrała wybornie p. M. Grabowska. Służącego Stanisława z wielkim humorem grał p. W. Gliński.

Przedstawienie to zawięzujemy pani Iwaszewskiej, która nie szczędziła trudów i zabiegów dla zorganizowania całego kompletu.

Deklamacja p. Czechowskiego wywołała liczne oklaski. Tańce odbyły się pod kierunkiem p. Stanisława Illaski, z wspaniałą sobie elegancją i życiem przecięgają się do białego dnia.

Kowno. W dniu 3 stycznia zostały otwarte w Kownie kursa socjologiczne. Otwarcie nastąpiło po solennej mszy w katedrze, którą odprawił ksiądz kanonik Maculewicz, inspektor Akademii duchownej w Petersburgu, poczem w sali ludowej biskup Cyrtowt zajął zebranie. W tym dniu mieli odczyty ksks. profesorowie Matulewicz i Buczius i proboszcz Stangajtis, słuchaczy było około 200, pomiędzy którymi 140 księży. W dniu 4 stycznia przemawiał ks. Matulewicz i ks. Dombrowski odczytał rzecz księdza Kanpasa. W tym dniu zebrano się około 300 osób, pomiędzy którymi byli robotnicy, którym się bardzo podobał odczyt księdza Matulewicza o kwestji robotniczej. Oklaskom nie było końca. Kursy zostały ukończone w dniu 5 stycznia. W tym dniu przemawiał profesorowie Matulewicz i Maculewicz.

Zebrań na kursach wysłali telegram do Ojca Św. z wyrazami czci i synowskiego posłuszeństwa. Nazajutrz biskup Cyrtowt otrzymał odpowiedź od Papieża z podziękowaniami za wyrażone uczucia.

Zaresztowano sześciu ludzi podejrzanych o napad na kantor notariusza Grigorjewa. W ich mieszkaniu znaleziono broń i naboje.

W dniu 3 stycznia odbył się litewski wieczór na korzyść „Litewskiego deparciego Towarzystwa studentów”; w dniu zaś 2 i 5 stycznia także wieczór na korzyść „Towarzystwa litwin katolickich”.

W dniu 30 grudnia przybył do Kowna nowy komendant twierdzy generał Aleksandrow.

Smardonis (powiat poniewieski). O półtorę wiorsty od Podbirza, pod wsią Likoniami, jest starożane źródło, nazywane się Smardonis, z powodu silnego zapachu, który wydaje. Źródło to jest tak obite, że już w samym początku tworzy rzeczkę szeroką na pół sążnia, a o pół wiorsty niżej, stoi już na tej rzeczce młyn wodny. Źródło zawiera wielką ilość siarki. Źródło to przy wtrysku zawsze ma jednostajną temperaturę 4 stopnie podług Reaumur'a. Z tego powodu woda ta latem uchodzi za zimną, a w zimie za ciepłą. W zimie nie zamara nawet w oddaleniu pół wiorsty od źródła. Ryb w rzeczce prawie niema.

Przed kilku laty Niemiec z Infant, Lambrecht, urządził tu bardzo pierwotne kąpiele, ale ponieważ był tylko dzierżawcą na czas krótki, żałował pieniędzy na analizę chemiczną tej wody, a właściciele również o to nie dbają. Dziś źródło jest w zupełnym zaniedbaniu i obecnie domaga się opieki odpowiedniej.

Podbirze (powiat poniewieski), tem się odznaczają, iż nie posiadają dotychczas żadnej szkoły. Już od paru lat pisma pisały, że to otworzono oddział Towarzystwa „Saula” ze szkołą, ale dotąd projektu nie urzeczywistniono.

Miejscowy sklep Towarzystwa spożywczego założony został jeden z pierwszych, ale obecnie zupełnie podupadł.

Na obczyźnie.

Trzydziestoltni jubileusz Stowarzyszenia studenckiego, „Arkonja”, w Rydze, obchodzono będzie dnia 31 stycznia roku bieżącego. Spodziewany jest liczny zjazd filistrów Stowarzyszenia, które wychowało już wiele pokoleń. Uroczystości jubileuszowe zamknie wielki bal doroczny, urządzony na korzyść Kasy Stypendjalnej „Arkonji”. Bal ten odbędzie się dnia 5 lutego st. st.

Z kolonii polskiej w Odesie. Na początku stycznia odbyło się w Odesie ogólne zebranie doroczne członków tamtejszego katolickiego Tow. dobroczynności.

Uczniowski przez powstanie pamięć zmarłych członków Tow., wieloletniego prezesa zarządu, Ludgarda hr. Grocholskiego i opiekuna biednych i oztonka zarządu, p. Aleksandra Jastrzębskiego, gozbrani przystąpili do obrad nad sprawozdaniem, złożonym przez sarząd za rok 1907. Pan Kazimierz Górski interpelował zarząd, dającemu sprawozdanie jest spóźnione, na co w imieniu zarządu odpowiedział p. Alojzy Duski, że sbył mało jest osób chętnych do pracy. P. Ignacy Fredro zauważył, że zgodnie z ustawą, zarząd mógł zwrócić się z prośbą o pomoc do członków honorowych; oraz zwrócił uwagę na to, że kuratorowie i kuratorki Towarzystwa winni być kwolowani na sesje perjodyczne.

Następnie odczytana została odezwa p. K. Wołkowieza, w której ten szanowny byłwał oświadczać, iż, chcąc przyjąć z pomocą sprawie oświaty, ofiarować się własnym kosztem wybudować dom dla starców, przy ochronie katolickiej za miastem, aby w ten sposób skalka przy starym kościele uzyskać więcej miejsca. Ofiarę p. Wołkowieza zebrał jednogłośnie przyjęli z wdzięcznością, upowiaśniając zarząd do załatwienia wszelkich formalności i nakazując mu wyrazić podziękę szan. p. Wołkowiezowi, który znajduje się w

Neapoli i przybył na statku, zaledwie o dni parę wyprzedziwszy straszliwą katastrofę syryjską.

To dyskusji nastąpiły wybory do zarządu. Obrani zostali pp.: Józef Zieleniewski, Stefan Orłowski, Wacław Tomaszewski, Wincenty Szemiott, Albert hr. Scibar-Marchocki. Do komisji rewizyjnej pp.: Gabriel Chranowski, Jan Lübeck, Leon Kosowski, na zastępów — Marjan Maczewski, Pr. Bilek i Leon Biskupski.

Nazajutrz odbyły się wybory prezesa zarządu. Wobec zrzeczenia się tej godności przez p. Józefa Zieleniewskiego procesem Tow. dobr. został p. Stanisław Stecki, sekretarzem zaś p. Wacław Tomaszewski.

RCHA ZJAZDU PRASKIEGO.

Na zjeździe wszechsłowińskim w Pradze wybrane były następujące komisje: wykonawczy, turystyczny, szkolny, bankowy i komitet wystawy ogólnosłowińskiej w Moskwie.

Obrazy tych komitetów, w myśli pierwotnego projektu, miały się odbyć w lutym r. b. w Warszawie, lecz obecnie projekt ten uległ zmianie. Rzezonosy komitety zbiorą się dopiero na wiosnę, ale tym razem w Petersburgu.

Z docejąją tą związany był pobyt w Warszawie jednego z uczestników konferencji praskiej, b. redaktora „Nowej Reformy”, p. Doboszyńskiego.



S. P. ADAM HR. KRASIŃSKI.

O chorobie i śmierci Adama hr. Krasńskiego otrzymuje „Słowo” parę pownych informacji. Śmierć ordynata opinogorskiego nastąpiła dość niespodziewanie dla jego otoczenia i jego samego. Sądzono powszechnie, iż stan jego nie jest ani ciężki, ani tembardziej groźny. W Wiedniu zdecydował on się na operację, ponieważ lekarze wiedzieli, że zapalenie w nerce siedlisko zapalenia ropnego i chcieli się notem u źródła usunąć. Kiedy nerka odsłonięto i przecięto — nie znalaziono w niej ognisk ropnych. Prawdopodobnie się wydaje, iż operacja u ten sposób była zbyteczna.

Hrabina Wanda Krasinska znajdowała się ciągle przy chorym mężu. W Ospaletti stan jego wydawał się coraz to pomysłniejszy. Takie wieści dobre przybywały do zarządu dóbr ordynatu, gdzie nabrano jaknajlepszych pod tym względem nadziei. Naraz przybył list, donoszący, że ordynat przebył 8-go stycznia „dzień tragiczny”. Potem zdrowie poprawiło się już tylko nieznacznie. Chorzy bardzo cierpieli. Wreszcie w dniu 3 stycznia stało się widoczne, iż nadzieja została stracona.

Ś. p. Władysław Nehring.

Z Wrocławia pisma warszawskie otrzymały telegraficzną wiadomość, że zmarł tam w 79 roku życia Władysław Nehring, zasłużony historyk literatury polskiej i literatur słowiańskich.

Władysław Nehring urodził się w roku 1830 w Klocku, pod Gnieznem; nauki gimnazjalne pobierał w Poznaniu, studia uniwersyteckie przeszedł we Wrocławiu i tam poświęcił się historii oraz filologii. W roku 1856 otrzymał stopień doktora filozofii za rozprawę „De rerum poloniarum sec. XVI scriptoribus”.

Od 1857 roku był profesorem gimnazjalnym w Trzemeszynie, a następnie w Poznaniu aż do r. 1868, w którym to roku powołano go na profesora zwyczajnego języków słowiańskich i historii literatury polskiej i słowiańskich. Utrzymał więż katedrę ukochanego przez siebie przedmiotu, Nehring obejmował kolejne w latach 1876 i 1888 stanowisko dziekana fakultetu, a w 1893 r. — rektora uniwersytetu, który opuścił przed kilku laty zaledwie z powodu podległego wieku.

Działalność piśmiennicza zmarłego jest bardzo obszerna. Nehring wydrukował kilka monografi i historykarych polskich XVI wieku, jako to: „De Reinholdo Heidenstein (Wrocław 1856 r.) i pomoczone polskie wydanie w Poznaniu 1862 r.), „O Janie Dymitrze Solikowskim” (Poznań 1861), „O Joachimie Bielskim” (Poznań, 1866), dalej „Kurs literatury polskiej” (Poznań, 1866 r.), „Ister Florianense”, „O psalterzu Florianimskim łacińsko-polsko-niemieckim” (Poznań, 1871), „Psalterza Florianjskiego” (1883), „Studia literackie” (1884), „Gramatyka języka polskiego” (po niemu, 1881), „Dokumenta do historii klasztoru w Łędzie” (w „Athensum”), „Powieść kronikarska polskiego o Walterze i Helgundie”, „Studia literackie” (Poznań, 1884), „Alphonse Sprachedenkmaeler” (Berlin, 1887), „J. Dobrowski”, „Kazania gnieźnieńskie”, „O życiu i pismach J. Kochanowskiego”. Nadto przygotował do druku i uzupełnił nowe wydanie „Nauki poezji” H. Cegielskiego (Poznań, 1860 r.).

Główną wszakże zasługą Nehringa jest to, że był on twórcą nowej metody nauki badań krytycznych nad historją literatury polskiej. Metodę tę wielu

jego ucniów naśladowało i w dalszym ciągu kontnuuje. Nehring był człowiekiem charakteru nioposłakowanego, a w życiu prywatnym cieszył się wielką sympatją i poważaniem. Przez długi czas był patronem kolonii polskiej we Wrocławiu.

TELEGRAMY „Kurjera Litewskiego”.

Z dnia 8 i 9 (21 i 22) stycznia. (Telegramy Ag. Petersburskiej).

NAJWYŻSZA AUDJENCJA. Petersburg. Najjaśniejszemu Panu przedstawiał się wice-gubernator kowieński, Griażiew.

ZMYŚLONE INFORMACJE. Petersburg. Biuro informacyjne zawiadamia, że w niektórych zagranicznych i rosyjskich pismach zaznaczono, że od r. 1902 do 1905 agenci policji rosyjskiej brali udział w organizowaniu niektórych aktów terrorystycznych, a między innymi w zabójstwach w ks. Sergiusza Aleksandrowicza, Sipagina, Plewego, gubernatora ufińskiego Bohdanowicza i innych. Informacje te są w zupełności zmyślone.

KARY PRASOWE. Petersburg. Naczelnik miasta skazał na 1000 rb. kary redaktora pisma „Słowo”, Fiodorowa, za umieszczenie artykułów p. t. „Ochrona” i „Prasa zagraniczna o terrorystyce i prowokatorze”. Redaktor pisma „Nasza Gazeta”, Gusakov - Pomplenn, skazany został na 500 rb. kary za artykuł p. t. „Wiadomości zagraniczne, Francja i sprawa Azela”.

Na grzywny, w sumie 300 rb., skazano redaktorów pism „Riecz”, Elbina, „Sowremiennoje Slowo” — Proszleowa za artykuł „Terorysta i prowokator” i pisma „Petersburger Ztg.”, von Kugelchena za artykuł „Prasa rosyjska”.

STANY WYJĄTKOWE. Petersburg. W kraju turuchan-skim, gub. jenijskiej, ogłoszono stan wojenny.

W Petersburgu i gub. petersburskiej przedłużono termin trwania stanu ochrony nadzwyczajnej do 8 lipca r. 1909.

PROCES GEN. ALEKSIEJEW. Petersburg. W d. 8 stycznia, w sądzie wojennym morskim, przesłuchiowano w dalszym ciągu świadków w sprawie generała Aleksiejewa Admirał De Lioron zeznał, że Aleksiejew naznaczony został członkiem komitetu zwiększenia floty ze składu dobrowlnych, dopiero wtedy, gdy zamówienia były już porobione, a wobec tego nie mógł wpłynąć na wybór rodzaju uzbrojenia statków.

B. agent marynarki w Paryżu, Jępaczyn, zaznaczył, że wszystkie zamówienia robione były firmie „Hotschkiis”, za jego pośrednictwem, Aleksiejew nie pozostawił zaś z tą firmą w żadnych stosunkach; przyjeżdżał jednak do Francji, w celu obejrzenia dział, zakupionych przez rząd rosyjski, nie mogąc w żadnym razie zdecydować w kwestji ich przyjęcia. Jępaczyn przedstawił list firmy tej, wyrażający oburzenie z powodu zachowania się Rudnickiego i zarazem nadzieję, że Aleksiejew zdoła wykazać swą niewinność. Przesłuchanie reszty świadków, nie dało nic nowego; o godz. 9 wieczorem posiedzenie zamknięto.

NOMINACJE. Petersburg. Ksiądz Obolenski mianowany został zarządzającym gabinetem Jago Cesarskiej Mości.

Księża Koczubeja naznaczono naczelnikiem głównego zarządu apanażu.

CHOLERA. Petersburg. W ciągu ostatniej doby zachorowało w mieście osób 34, zmarło 16.

Moskwa. W przytulku noclegowym, zmarł na cholerę azjatycką szewc.

ZAKAZ. Moskwa. Kurator okręgu naukowego zabronił uczniom zakładów naukowych występowania w teatrach w rolach statystów.

MROZY NA POŁUDNIU. Odesa. Zamarzi cały port tutejszy.

WYBUCH W WIEZIENIU. Tuła. O południu d. 8 stycznia nastąpił wybuch w piwnicy więzienia gubernjalnego, gdzie mieścił się piec wentylacyjny; wypadków z ludźmi nie było.

UJĘCIE FAŁSZERZA. Białystok. Aresztowano tu sprzedającego podrobione bilety kolejowe, których miał 200.

ECHA KATASTROFY NA MORZU. Swestopol. Zrana, w pobliżu chersońskiej latarni morskiej, znalaziono pływające pakunki buwelny i innych towarów, pochodzące z zatoniętego parowca „Swiatosław”. Na morzu szaleje orkan.

NOWE GIMNAZJUM. Briansk. Odbyło się tu poświęcenie ogromnego gmachu gimnazjum wartości 200.000 rb., ofiarowanego miastu przez braci Mohylowców.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻE. Zienkow (gub. poltawska). W pobliżu Janowszczyzny, na przejeździe wiośniania napadli 3 rabusiów, którzy ranili go trzema kulami w głowę i skłóli sztyletami; napastników aresztowano.

TRZĘSIENIE ZIEMI.

Brindisi. Wczoraj d. 7 stycznia dało się tu czuć dość silne uderzenie podziemne; ludność spędziła noc pod gołym niebem.

ECHA MOWY BULOVA.

Berlin. Z powodu ostatniej mowy Bilowa w sejmie pruskim, pismo „Konservativ-Corresp.“ oświadcza, że mowa ta niepełnie zgadza się z poglądami zachowawczymi, a dotyczy to zwłaszcza słów kanclerza o urzędnikach wydziału politycznego ZGON.

Berlin. Zmarł najstarszy członek Reichstagu, hr. Hompesch.

SYTUACJA W SERBII.

Belgrad. Ze względu, że usiłowania utworzenia nowego gabinetu się nie powiodły, król oświadczył prezesowi rady ministrów, że nie może przyjąć dymisji gabinetu i, wyrażając mu ponownie swe zaufanie, polecił dalsze sprawowanie rządów. Rada ministrów przychyliła się do żądania króla.

Belgrad. Zgodnie ze starym zwyczajem, przyjętym w armii serbskiej, na początku roku przyjeżdżają zwykle do Belgradu wszyscy naczelnicy dywizji, w celu osobistego zdania sprawy ministrowi wojny ze stanu rzeczy w armii. Wobec tego przyjazd do Belgradu wszystkich naczelników dywizji nie powinien być uważany za fakt nadzwyczajny, wywołany przygotowaniem do wojny.

ZAPRZECZENIE.

Sofia. Ag. bułgarska utrzymuje, że informacje pism, iż rząd bułgarski ma zamiar zaciągnąć pożyczkę w Wiedniu, lub Paryżu i polecić u skuteczenie tego Tanewowi — pozabawione są wszelkiej podstawy. Rząd nie omawiał wcale kwestji powyższej, a Tanew nie otrzymał żadnego zlecenia; pozostaje on zagranicą jedynie w celu poratowania zdrowia.

BOJKA O CERKIEW.

Saloniki. Do wsi Klabuczysta, w pobliżu klasztoru Bitalskiego, wtargnęli bułgarzy i egzarzyciści, chcąc zawiązać cerkiew; wynikła zacięta bojka; są ofiary. Wysłana z klasztoru kawalerja przywróciła porządek.

WYBUCH I POŻAR.

Chicago. W budynkach, mieszczących nowe urządzenie wodociągowe, nad brzegiem jeziora Michigan, w odległości półtora mili od miasta, z powodu wybuchu dynamitu, nastąpił pożar. Zginęło wielu robotników; dotychczas wydobyto 20 trupów.

Pierwsze balony wojenne.

Entuzjazm, z jakim powitały Niemcy napowietrzną podróż hr. Zeppelina, nagłe ożywienie się ruchu w tym kierunku i liczne jego naśladowstwa, oceniają mimowolnie myśli nasze o 125 lat wstecz, ale nie do Niemiec, lecz do

właściciel kolebki balonów — do Francji.

I tam właśnie w r. 1793 opinja cała zaalarmowana została balonami, które podówczas po raz pierwszy dopiero ukazały się na horyzontach nadekwiastkich. Rolę Zeppelina odgrywał wtedy Montgolfier, którego pierwsze wloty wywołały wiele zachwytów i dały impuls do liczących naśladowców, a pryncypalniej projektów, silących się już podówczas nad rozwiązaniem zagadki, do dziś jeszcze niewytłomaczonej, sterowania niemi. Przelecano nawet przez kanał La Manche, lecz już wkrótce ta gorączka balonowa opadła, ponieważ rozpoczęły się katastrofy; zabawka była za kosztowna, a pomysły coraz egzotyczniejsze i trudniejsze do zrealizowania.

Zastój ten trwał jednak niedługo. W kilka lat potem wybuchła rewolucja, coraz bardziej przybierając konkretny kształt — obecny inwazji. Konwent w przeciwstawieniu do innego rządu, który prawie równocześnie znalazł się w podobnym położeniu, a licząc na obcą pomoc, sam prawie nie robił, chwycił się wszelkich możliwych środków, by najzdł ten odeprzeć. Wtedy to przypomniało sobie znowu wynalazcę, będącego jeszcze jednak w powieciu — postanowiono do celów wojennych zastosować balony.

Stało się to w r. 1793 na wniosek chemika a zarazem członka Konwentu Gyttona de Morveau.

Pierwsza próba wysłania małego balonu (pilota) z depeszą i do obciążonej twierdzy Condé nie udała się, gdyż balon upadł za wezniecia, a depesze do stały się w ręce austriaków. Postanowiono więc zbudować większy balon (captiv), mający spełniać funkcje wywiadowcze. Trudności było wiele, zwłaszcza z napełnianiem parą wodną, energii jednak rządu nie się nie oparło i balon wkrótce był gotów.

Mimo to jednak w r. 1793 nie był on jeszcze użyty, głównie dlatego, że z powodu jesiennych wiatrów groziło mu niebezpieczeństwo, ponadto armja północna, do której go miano wysłać, spodziewała się co chwila stanowczej rozprawy.

Wobec tego więc balon, który otrzymał nazwę „l'Éprouver“, wytransportowano na zimę do Mendon, gdzie miano robić z nim próby i ćwiczyć kompanję, zajęta służbą balonową, na czele której stał paryski fizyk Contelle.

Dopiero 6 maja następnego roku, po licznych próbach i tymczasem wywiadowczych, wysłano balon na plac boju do Maubenge, a 2 czerwca nastąpił pierwszy wlot. Blisko więc miesiąca trwały do niego przygotowania, która były bardzo uciążliwe, a mimo to przedko stosunkowo ukończone, jeżeli się zważy, że przez ustawienie samego balonu, trzeba było wybudować olbrzymie piec, wytwarzający parę wodną; że samo napełnianie balonu trwało 35 do 40 godzin i że trzeba było pokonać mnóstwo z tem związanych trudności technicznych, by wreszcie balon, przymocowany na linie, mógł się wznieść w górę.

Próba ta już się powiodła. Contelle i oficer Radet, wzniesłszy się do wysokości około 330 m., widzieli dokładnie

obóz nieprzyjacielski. Odtąd też powtarzali swoje podróże obserwacyjne dość często, bo 21 czerwca mieli odbyć ich około 13.

Odbywali zaś je, narażając się na coraz większe niebezpieczeństwo, ponieważ austriacy, którzy balon uważali za zabawkę, przekonawszy się o usługach, jakie wysładowcy na armji rewolucyjnej, poczęli do niego strzelać. Kule na szczęście balonu nie nadwyrężyły, uszkodziły natomiast narzędzia pomocnicze i zranili kilku ludzi a kompanji aeronautycznej.

Ogółem biorąc był rezultat wlotów pomyślny — a przez to samo realizowało się zastosowanie balonów do celów wojennych. Nic więc dziwnego, że rząd francuski, wobec takich wyników, poczęł myśleć nad tem, by używać go nie tylko na jednym miejscu (captiv), ale by uruchomić go, uczynić łatwo przenośnym i możliwym do marszów i do bitew. — We wrześniu 1794 r. zbudowano już kilka balonów większych a cztery mniejsze. — Pierwsze miały służyć jako obserwatorium, dla śledzenia rozłożenia i postępu nieprzyjaciół, lub jako posterunek, mający ułatwić komunikację i przenoszenie rozkazów między generałem komenderującym, a poszczególnymi oddziałami wojska. — Drugie, głównem i jedynem zadaniem było... „ripandre suivant les circonstances, des avis dans les pays occupés par les satellites des despotes“, do czego miały wcale dozwolone urządzenie.

Powiększono też i personel obsługujący balony przez utworzenie bataljonu aeronautycznego, dla wykształcenia którego założono szkołę aeronautyczną w Mendon.

Rozpoczęto też próby używania balonów w polu, a nie, jak dotąd, na stałym warownym miejscu. Na pierwszy wywiadowczy balon, który miał służyć do rozpoznania nieprzyjaciela, wzięto „Entrepreneur“, pełniący służbę z takim powodzeniem w Maubenge. Na rozkaz Jourdana miano go już napełnionego przetransportować do Charleroi, odległego o 34 km. Droga była trudna; zaraz na wstępie musiano z wielką ostrożnością przemieszczać się przez wąskie branki po trójnych fortyfikacji Maubenge, potem musiano biec na to, by nie wrócić na siebie uwagi nieprzyjaciela. Wyprawa, mimo wszystko, udała się. Balon, wifany owacyjnie, znalazł się na czas, bo już w parę dni potem zawrzała walka pod Fleurus.

W ciągu całej tej bitwy, od szóstej rano do, mniej więcej, czwartej po południu, spełniał „Entrepreneur“ swą funkcję wywiadowczą z zadawalnym wynikiem, co znowu dało zachętę do używania balonów także i w służbie polowej.

Cały ten okres prób przyniósł rezultaty dodatnie tak dalece, że Gytton mógł wyrazić na posiedzeniu Konwentu 29 września 1794 roku, że balony są najlepszą armją, co najmniej, pięćdziesięciotysięczną.

Widząc takie dodatnie wyniki balonów w wojnie, także i przeciwnicy, głównie austriacy, zaczęli myśleć o zastosowaniu ich w swojej armji. Wkrótce też zasypany prawie został rząd wiedeński różnymi projektami, ale że próby miały się odbywać na koszt pań-

stwa, więc oszczędny Franciszek II złożył te, czasem bójne, pomysły ad acta.

Lecz i we Francji zainteresowanie, początkowo tak duże, powoli zaczęło opadać. W następnych kampanjach roku 1795 do 7 posługiwano się balonami, nawet zamierzano użyć ich w ekspedycji, lecz po drodze zostały schwyte i nie używane przez angiolków.

Koniec tym próbom położył dekret Dyrektora z 18 stycznia 1800, znoszący oddział balonowy. Napoleon również nie używał balonów głównie dlatego, że park balonowy krępowałby tylko użyteczność jego ruchów, nagłość jego uderzeń. Jak zaś niektórzy podają, miały w tem odgrywać rolę przesady jego balon, wypuszczony z wladomością o koronacji jego, ozdobiony chorągiewkami i orlem, upadł w bliskości Raymu, tuż, koło grobu Nerona, o który rozbili się orzeł z koroną.

Po tem ucichła sprawa balonów na czas dłuższy. Ponowily się próby w r. 1849 przy bombardowaniu Wenecji przez tureckie balony; szerzej zastosowanie znalazły w wojnie francusko-pruskiej 1870 — 1871. Od tego czasu odbywają się wciąż dalsze próby, że wspomnę tu o owacyjnych i tak: w roku 1865 balon do sterowania „La France“, dalsze postępy i zastosowanie w wojnie amerykańsko-hispańskiej roku 1898, wreszcie ostatnie próby Zeppelina i braci Wright.

ROZMAITOŚCI.

Behaterska matka. Dzienniki włoskie donoszą o następującym wypadku: Dziecko pewnej właścicielki pod Rzymem bawilo się na szynach kolejowych, gdy matka zauważyła nadjeżdżający z całą szybkością pociąg. Za mało już było czasu, aby uratować dziecko. W tej strasznej chwili matka zdecydowała się na czyn bohaterki: postanowiła poświęcić własne życie dla uratowania dzieciska. Jednym skokiem znalazła się na szynach, chwyciła dziecko i rzuciła je daleko od toru. Jednocześnie pociąg najechał na nią, ale szczęśliwym trafem wraził ją między bufory, znajdujące się na przedzie lokomotywy. Kobieta chwyciła się za nie ostatnim wysiłkiem i zawiązała tak na lokomotywie. Tymczasem podróżni zauważyli, co się stało i zaalarmowali prowadzącego pociąg. Mimo to jednak pociąg uleciał jeszcze nieszkodliwie przeszło 200 metrów, zanim zdołał go zatrzymać i kobietę uwinąć ze straszego położenia. Na szczęście, odniosła tylko potłuczenia, tak, że po kilku dniach powróciła do zdrowia. Dziecko również nie się nie stało. Podróżnik zebrał zaraz składkę dla bohaterki matki.

Dział ekonomiczny.

Nowa taryfa zbożowa. Z d. 1 lutego r. b. wprowadzona zostaje nowa taryfa zbożowa na przewóz kolejami ludnków zbożowych. Taryfa ta nie przynosi żadnych pożądanych zmian dla produkcji zbożowej Królestwa Polskiego i po dawnemu przynajmniej ulgi dla zboża rosyjskiego, dowożonego z Cesarstwa do różnych miejscowości Królestwa Polskiego.

Losowanie biletów 1-oj 5 proc. pożyczki premijowej z r. 1884. Po rb. 500 wygrały:

Table with columns: NN serji, NN biletów, NN serji, NN biletów, NN serji, NN biletów, NN serji, NN biletów. Lists winning numbers and amounts.

Wyróż - w roku bieżącym, wczym jest zatem mniejszy nie tylko od wywozu za najobfitszy pod tym względem rok 1905/6, ale nawet mniejszy od wywozu z 1907 r.

Najśliniej spadł w porównaniu z rokiem 1907 wyróż pszenicy (o przeszło 50 milionów pudów) i żyta (o około 10 milionów p.). Wzrost tylko wyróż jęczmienia (o przeszło 20 mil. p.).

Wyróż owsa pozostał prawie na poprzednim poziomie, wzrósł też nieco wyróż kukurydzy.

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 9 stycznia 1909 r.

Nasrój Giełdy.

Table with market news: wartościami dywidendowymi, papierami lokacyjnymi, Londyn 3 mies., Berlin 3 mies., Paryż 3 mies., Renta państwowa, Pożyczka wewn. 1903 r., zewnątrzna 1905 r., zewnątrzna 1906 r., Obligacji skarbu Państwa, Premjówka 1 em. 1864 r., II em. 1866 r., III em. (szlachecka), obl. Peterb. inlejak. Tow. Kr., list. zast. Wileńsk. B-ku Z., Moskiewsk., Charkow, Akcje Banku Ziemił. Wileńskiego.

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole funkrow.

Z dnia 9 stycznia.

Table with weather data: Ciężnienie barometryczne, Temperatura powietrza według C., średnia temperatura, maximum, minimum, Chmurność wzdł. 10 st. syst., Wilgotność powietrza, kierunek i siła wiatru, opady, ilość opadów.

Redaktor WOJCIECH BARANOWSKI.

Wydawca EDMUND NOWICKI.

Repertuar Teatru Polskiego od d. 5 do 11 stycznia 1909 r.

Table with theater schedule: PONIEDZIALEK, WTOREK, ŚRODA, CZWARTEK, PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA. Lists plays and actors for each day.

SAVOY. Pierwszorzędny hotel w Warszawie, w centrum miasta, urządzony z największym komfortem. Elektryczne oświetlenie, Windy. Przy hotelu wyborowa kuchnia. Ceny umiarkowane.

FABRYKA ORGANÓW Jana Garalewicza w Kownie. mając najnowszą (po zaprowadzeniu) elektryczne maszyny, znacząco zwiększyła działalność. Przyjmuje rozmaite obstarunki na nowe organy i na reperację star. Adr. KOWNO, ul. Portowa dom 7.

KTO! „ELEKTROTIL“, Nagrodzony na wystawie w Elisaswetgradzie w r. 1908, pozwolony przez Urząd Lekarski na № 124 dodaje do naffy prozek. ten otrzymuje 35% oszczędności w naffie, białe światło podobne do elektrycznego bez kopci i swedu. Pudełko, wystarczające na 4 miesioce, 40 kop. Sprzedaj w lepszych aptekach i składkach aptecznych. Główny skład u T-wa I. B. SE-GALL, w Wilnie, za założeniem wysył się nie mniej 3-ch pudełek. 1431a

Młody człowiek poszukuje posady pomocnika kucharzkiego. Szeroka № 6 m. 24. 2053

Nauczyciel młody z wykształceniem z arystokratycznego domu; wykwalifikowanie uniwersyteckie, polski, rosyjski, języki klasyczne, idok. Nauczyciel dobry matematyk z praktyką pedagogiczną. 700. Nauczyciel, przygotowujący na maturę 5-90. Biuro Jankowskiej, Chmielna 36, Warszawa.

Osoba inteligentna w średnim wieku, z 13-letnim świadectwem, poszukuje miejsca gospodyni, ochmistrzyni lub apteczki. Listownie: Biuletystka, zam. Konny 4, Borkowska.

Pacht 65 krów do oddania. Określenie w promieniu 6 wiorst można otrzymać mleka od 120 krów. Obecnie na miejscu mleko przerabia się na sery holenderskie. Od stałej kol. zel. „Soty“ 15 wiorst, z których 14 szosa. Adres dla korespondencji: Garbarska 1 m. 23. 2053

Poleca się odpowiedzialny majster budowlany domów piaskowych, Michał Żukowski w Gielwanach, poczta Szarynty w Wilen gub. 2007

Rządca do nufudnego majątku potrzebny. Adres: Mostowa 7-2. 2047

Sprzedaje eton dwucobowy, w dobrym stanie Oszmiana, skład rolniczy. 2053

Udziałem francuskiego gubernatorska d. № 37 m. 2. Minsk. 5a

Wyrotkarze potrzebni do pracowni obuwia Garfinkel, ul. Żołnierska № 52.

Zepsutych szów niema 102, placu „eliksirem polskim“ Nowickiego. 461a

„PRZYJACIEL LUDU“ NAJTAŃSZE I NAJWIĘKSZE tygodniowe obrazkowe pismo Ludowe, przeznaczone dla szerokiego ogółu mieszkańców wsi i miasteczek, w treści swej uwzględnia przede wszystkim — sprawy oświaty, umoralnienia i podniesienia dobrobytu ludności. OBSZERNY DZIAŁ GOSPODARCZY I INFORMACYJNY. Cena roczna „PRZYJACIELA LUDU“ wraz z czterema dodatkami: „Rodzina“, „Anioł Stróż“, 2 chwili bieżącej i „Wiadomości telegraficzne“ w Wilnie rb. 2, z przesyłką pocztową: rocznie rb. 2 kop. 50, półrocznie rb. 1 kop. 25, kwartalnie kop. 65. Zwracamy uwagę na ogłoszenia w „PRZYJACIELU LUDU“. Cena: Cała strona rb. 30,00. Pół 15,00. Za wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem kop. 30, po tekście kop. 15. Za załączniki po 5 rb. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej. Okazowe numery na każde żądanie wysyłane są bezpłatnie. ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Wilno, Plac Katedralny № 4.

Żądajcie Kaloszy „PROWODNIKA“ Najlepsze w świecie! Za trwałość których przyjmujemy zupełną odpowiedzialność. Skład: ul. Wielka, dom Wagnera, obok hotelu „Italia“. 1142a. Dr. Bengué, 47, Rue Blanche, Paris. Baume Benue WLECZENIE ZUPERNE. PODAGRY - REUMATYZMU. Cena: 1 r. 20 k. 1 r. 30 k. Dostać można we wszystkich aptekach. Oryginalne pudełko zawiera za równo kalendarz i podziękę. Na święta — ceny niskie. Jeden POLSKI Jedyny w Wilnie Galanterijny Sklep Wielki 30 obok cukierki p. Estralla. A. ROSTKOWSKI poleca: ogromny wybór bielizny męskiej, krawców, chustek do nosa, skarpetek i szalik. Damskie kolnierzyki, grzebienie, paski, pończoszy, miska. Parasole. Męskie kapelusze. 1443a. Własna fabryka rękawiczek. Ceny zawsze bardzo niskie i stałe — dostępne dla wszystkich.

WYSMIĘNIĆ w smaku i aromacie koniak „IMPERIAL“ sprzedawca wspaniale. Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie Karpiskiej. poleca: nauczycieli, nauczycielki, bony. Sprowadza cudzoziemki. Warszawa, ul. Moniuszki 7. Telef. 120-82. 15a. Kupię wiejski faeton czterokołowy (dwa ajazdy) kół jeden zwichnięty, drugi na gumach). Oszmiana, skład rolniczy. 2058. Mieszkanie (cały dom) kuchnia, weranda, ze wszelkimi wygodami, ogród owocowy, do wynajęcia od 23 kwietnia na czas dłuższy. Adres: ul. Kankaska 16 od 10-3 pp. 2041